

Życie jest piękne na Bałutach

"Rutka" wg Joanny Fabickiej w reż. Karoliny Maciejaszek w Teatrze Arlekin w Łodzi. Pisze Izabella Adamczewska w Gazecie Wyborczej - Łódź.

«Lubię Karolinę Maciejaszek za niegrzeczną wyobraźnię i emocjonalny pazur. Dobrze, że to właśnie ją Teatr Lalek Arlekin zaprosił do wyreżyserowania "Rutki" na podstawie powieści Joanny Fabickiej, spektaklu bardzo łódzkiego, który powinien na długo zostać w repertuarze.

Teatr Arlekin zrealizował "Rutkę" w ramach dofinansowania z konkursu im. Jana Dormana. To oznaczało, że spektakl ma być pokazywany w szkołach. Skoro przedstawienie jest adaptacją powieści Joanny Fabickiej (o dzieciństwie w Litzmannstadt Ghetto), było jasne, że na Bałutach.

Kiedy dowiedziałam się, że premiera odbędzie się w Szkole Baletowej, pomyślałam, że to pójście na łatwiznę - trudno na Starych Bałutach o bardziej zdyscyplinowanych młodych widzów, którzy posiedzą w milczeniu, a na koniec będą grzecznie klaskać. Faktycznie, nigdy nie widziałam tylu ciasno splecionych koczków, ale już pierwsze minuty "Rutki" upewniły mnie w tym, że to właśnie przyszłe baletnice są idealnymi odbiorczyniami nowego spektaklu Arlekina.

Jazda bez trzymanki

Dlaczego? Bo kontekst historyczny wcale nie jest w "Rutce" najważniejszy. Przede wszystkim jest to dziewczęca narracja emancypacyjna, w bardzo skandynawskim duchu. Chyba nie jest przypadkiem, że tytułowa bohaterka, wprowadzająca Zosię w arkana niezależności, jak żywo przypomina Pippi Langstrump. Bo mieszkająca przy ul. Rybnej 13 Zosia Sardynka, z którą dziewczynki z koczkami mogły się utożsamić, jest dzieckiem ostrożnym i udomowionym, a nawet upupionym, czego sygnałem jest wielka kokarda, którą każe jej nosić matka. - Wyglądam jak Kaczka Dziwaczka - żali się dziewczynka. Rozumie ją tylko ekscentryczna ciotka Róża, która ma się zajmować Zosią w czasie nieobecności jej zapracowanej mamy. - Kto ci ten wiecheć do głowy przywiązał? - pyta.

Róża, staruszka poruszająca się na wózku inwalidzkim, staje się dla dziewczynki przewodniczką po innym świecie. To dzięki niej Zosia pozna Rutkę i przeniesie się w czasie do strasznych lat wojennych. Strasznych - ale nie do końca, bo sytuacje przedstawiane są w optyce dziecięcej, dzięki czemu Karolinie Maciejaszek udaje się balansować pomiędzy ujęciem poetyckim i nostalgicznym, slapstickiem i horrorem. "Rutka" to łódzkie "Życie jest piękne" Benigniego. Przyjaciółka tłumaczy Zosi, że w hitlerowskiej Łodzi wszyscy bawią się w chowanego: "Nie można krzyczeć, nie można chodzić po niektórych ulicach, trzeba się chować, siedzieć cicho i bez przerwy uważać na innych ludzi". Niezły pretekst do zabawy.

Wszyscy mamy szmergla

Trzaskająca rudym warkoczem Rutka i towarzysząca jej Zosia (świetne Katarzyna Pałka i Teresa Kowalik, którym partneruje Wojciech Stagenalski) stają się superbohaterkami znanymi już nie z komiksów, tylko z internetu. Jazda rowerem bez trzymanki to taki sam sukces jak zwycięstwo nad potworem pożerającym mieszkańców getta. I dobrze, bo nie ma lepszej nauki historii niż przez pryzmat własnych codziennych doświadczeń, poprzez zakorzenienie w życiowym konkretnie.

A ponieważ czasy są takie, jakie są, "Rutka" Karoliny Maciejaszek jest nie tylko lekcją historii, również tolerancji. Reżyserka opowiada się za wszystkimi dziwakami tego świata. Kiedy Zosia jedzie z ciotką na stację Radegast, towarzyszy jej ukradziony z hipermarketu bezgłowy kurczak. "Wszyscy mamy szmergla" - krzyczą.

Bardzo dobrze intencje reżyserki wyczuła Marika Wojciechowska, która przygotowała kompaktową, mobilną scenografię odnoszącą się i do schematu zabawy-gry (co jest dwuznaczne, gdy uzmysłowimy sobie, że mieszkańcy getta to pionki) i do metafory palimpsestu. Modelowane na oczach widza z klockowych kamienic Bałuty mają tajemnice, które odbiorcy "Rutki" odkrywali jeszcze po zakończeniu spektaklu, w trakcie audiospaceru. Zaludnianie fantasmagorycznej przestrzeni z wykorzystywaniem archiwalnych zdjęć to świetny pomysł, angażujący odbiorcę.

Teatr Arlekin. Ronja z łódzkiego getta

Karolina Maciejaszek przymierzała się do zrealizowania z Teatrze Pinokio przedstawienia o dzieciach z obozu przy ul. Przemysłowej. W ramach Dotknij Teatru zrobiła przejmujące widowisko "Dzieci obcych bogów". W "Rutce" widzę echa poprzednich projektów o tematyce żydowskiej, a także "Ronji, córki zbójnika" (też Pinokio). Nie dziwię się, że to właśnie tej reżyserce Wojciech Brawer zaproponował sceniczną adaptację "Rutki". Po tournée po łódzkich szkołach historia Zosi Sardynki powróci do Arlekin. Pozycja obowiązkowa, nie tylko dla dziewcząt z koczkami.»

""Życie jest piękne" na Bałutach. Premiera w Teatrze Arlekin"

Izabella Adamczewska
Gazeta Wyborcza - Łódź online

[Link do źródła](#)

30-09-2019